

STRACHOCIN > STRONIE ŚLĄSKIE - Nadleśnictwo Łądek-Zdrój po powodzi

Napisano dnia: 2024-11-06 16:52:24



(Inf. wł.). **Nie jest tajemnicą, że opady deszczu, które w drugiej dekadzie września br. wystąpiły we wschodniej części Sudetów - jak dotychczas - były rekordowe. Niż genueński je przynoszący nawet zawisł na jakiś czas nad Jesionikami, Górami Bialskimi i Masywem Śnieżnika, czyli obszarem w części będącym też w administracji nadleśnictwa Łądek-Zdrój. To nam nim w pierwszej kolejności poczynił ogromne szkody. Trzeba czasu, zanim uda się im wszystkim podołać.**



- Z danych płynących ze stacji IMGW w Kamienicy wynika, że spadło tam w ciągu czterech dni 470 mm (litrów) deszczu na metr kwadratowy, a w Bielicach 450 mm. Takiej sytuacji na tym terenie, od kiedy czyni się te pomiary, jeszcze nie odnotowano - mówi nadleśniczy dr inż. **Łukasz Pogoński**: - Ta wielka masa wody, siłą grawitacji, musiała spłynąć, więc po drodze uszkadzała infrastrukturę nadleśnictwa. Ucierpieliśmy, jeśli chodzi o budynki kubaturowe. Sama siedziba nadleśnictwa w części została zalana, wszystkie budynki gospodarcze wokół kancelarie... Bardzo ucierpiały drogi leśne; szacujemy, że około 50 km nadaje się do odbudowy lub remontów. Dla nas jest to ogromne wyzwanie, które już się dzieje. Między innymi odtwarzamy ciągi komunikacyjne także istotne dla ruchu turystycznego. Takich odcinków mamy około 30 km.

Zakres zadań jest naprawdę spory, o czym można przekonać się naocznie. Są miejsca, gdzie rwące ciekły wyłobiły sporych rozmiarów leje, zerwały nabrzeża rzeki i potoków, uszkodziły mosty i mostki, jak chociażby w górnych Bielicach.



- Zaangażowaliśmy siły i środki, więc mam nadzieję, że te newralgiczne miejsca uda się w miarę szybko uprzętnąć, na ile to jest możliwe. Ale problemem największym pozostają przeprawy mostowe, m.in. te pokonywane przez turystów właśnie w rejonie Bielic. Na początku listopada chcemy wykonać tymczasową przeprawę w oparciu o przepusty, żeby zapewnić jakąś drożność. Natomiast cały szlak niebieski, prowadzący doliną Białej Łądeckiej do Paprska został wymyty w różnym stopniu i szykujemy się do jego rewitalizacji - informuje rozmówca DKL24.PL.: - Kłopotem jest ostatni most w ciągu drogi powiatowej, przez który nie jesteśmy w stanie dowieźć kruszywa. To nas zmusza do jazdy przez Przełęcz Suchą, czyli dookoła.

We wspomnianej części Bielic, gdzie m.in. odbywa się morsowanie, górską rzeką zmieniła swój bieg. Wpłynęła na obszar, na którym nadleśnictwo planowało postawienie wiaty turystycznej z przebieralnią dla narciarzy. Sytuacja zmusza do przeprojektowania zadania, przeniesienia go na inne miejsce.



- Uszkodzony most odcina dostęp do szlaku niebieskiego prowadzącego do czeskiego Paprska i szlaku zielonego w stronę Żmijowca. Ze względów bezpieczeństwa zagrodziliśmy możliwość wstępu na ten obiekt. Dopuszczymy ten odcinek do ruchu turystycznego, gdy uda się nam wykonać tę

przeprawę tymczasową. Tak że na teraz z Bielic można wybrać się w stronę Czernicy szlakiem żółtym lub szlakiem zielonym do Kowadła i z powrotem. Przy czym też przestrzegam, w związku z tym, że te szlaki w różnych miejscach są wymyte, aby być ostrożnym. Jest jesień, liście przykryły te wymycia i o wypadek nietrudno - podkreśla Ł. Pogoński: - Przy tym gdziekolwiek te wymycia mają głębokość do 30 cm, a gdzie indziej nawet do 5 metrów.

W większej części nadleśnictwa udało się uporać z wywrotami drzew. Niemniej, poruszając się po tym terenie np. przy wietrznej aurze, należy zachować szczególną ostrożność, zachować rozsądek. W końcu jest się w miejscu dotkniętym przez powódź.



- Drugim obszarem mocno dotkniętym przez żywioł jest Kamienica. Tam też mamy do czynienia z zerwanymi mostami i mostkami. W jednym z ważnych dla ruchu miejsc będziemy starać się szybko wykonać tymczasową przeprawę, żeby mieć dostęp do samego leśnictwa. Powiem, że uległa zniszczeniu cała droga nad lejami, więc też zalecamy dużą ostrożność poruszając się po tamtym terenie - akcentuje nadleśniczy.

Wszystko wskazuje na to, że jeszcze przed zbliżającą się zimą nadleśnictwo Łądek-Zdrój prowizorycznie uporządkuje zarządzany przez siebie obszar. Natomiast rok 2025 będzie dla jego załogi okresem wyęźnionej pracy, bowiem doraźne naprawy ustąpią miejsca procesowi odbudowy tego, co zniszczyła powódź. Szykuje się faza projektowania, poczynienia uzgodnień, przeprowadzenia przetargów na wyłonienie wykonawców robót. Wszystko trzeba przeprowadzić zgodnie z prawem o zamówieniach publicznych.



- Nie odnotowaliśmy szkód w zwierzynie, która okazuje się sprawna. Kiedy są intensywne opady, to ona raczej gdzieś zalega, stoi w młodnikach i wyczekuje, co się wydarzy - uspokaja Ł. Pogoński.

(bwb)